

Protest angielskich elit - str. 4

Komentarz - str. 12

Mistake to declare this a 'war'



Doniesienia z pola bitwy, str. 2

Kronika wypadków wojennych, str. 8

“Upiorna dekada” Grossa

Inna antypolska książka autora “Sąsiadów”, str. 6

W Polsce wyrasta nowy trybun ludowy

str.11

„Przesłany mi wczoraj przez Pana egzemplarz Monitora przeczytałem od razu i to jednym tchem, co mi się rzadko zdarza. A to tylko dlatego, że nareszcie my, polscy emigranci porzrucani po świecie, mamy dzięki inicjatywie Pana dostęp do zupełnie innego, właśnie nieocenzurowanego źródła wiadomości”

Listy czytelników, str. 12-14

DONIESIENIA Z POLA BITWY...

W katastrofie amerykańskiego śmigłowca w Pakistanie zginęło czterech Amerykanów - poinformowała prywatna afgańska agencja AIP. Pentagon kategorycznie zdemontował te doniesienia. Agencja utrzymuje, że do tragedii doszło w pobliżu granicy afgańskiej i że śmigłowiec, prawdopodobnie ostrzelany i uszkodzony przez Talibów, runął na ziemię po przekroczeniu granicy. Do katastrofy miało dojść w nocy z 5 na 6 bm.

Afgańscy Talibowie przewieźli 6 bm. po ulicach Kabulu odkrytą ciężarówką szczątki śmigłowca twierdząc, że to amerykańska maszyna, którą zestrzelili w sobotę w prowincji Ghazni. Ogłaszali przez megafony, że podobny los spotka inne maszyny amerykańskie. Pentagon zaprzecza, jakoby śmigłowiec został zestrzelony. Amerykanie utrzymują, że rozbił się z powodu fatalnej pogody. Jak twierdzą, załogę ewakuowano, a myśliwce F-14 Tomcat zniszczyły rozbitą śmigłowca, żeby nic nie wpadło w ręce Talibów.

Pakistański dziennik The Frontier Post pisze 7 bm., że specjalny samolot ma zabrać ze szpitala w Kwecie zwłoki 18 żołnierzy USA, poległych w Afganistanie. Wg gazety, ofiary to członkowie specjalnych jednostek amerykańskich, którzy zginęli w trakcie operacji na terytorium państwa Talibów.

Oficjalnie Stany Zjednoczone zaprzeczają, jakoby jakikolwiek amerykański żołnierz zginął w walce od początku akcji przeciwko Afganistanowi.

Akcje firmy Raytheon produkującej rakiety wojskowe wzrosły od 11 września br. o 30%. (Ft.com)

Izraelsko-amerykański oddział specjalny szykuje się do przejęcia i zabezpieczenia broni nuklearnej w Pakistanie na wypadek przewrotu w tym kraju i przejęcia władzy przez Talibów — podał amerykański periodyk The New Yorker. (Inf. wł.)

Komentator wojskowy londyńskiego dziennika The Daily Telegraph, Michael Smith, pisze iż Amerykanie użyli w Afganistanie wielkiej bomby, dorównującej siłą niszczenia „małej bombie termo-nuklearnej”. Jest ona tak duża, iż do jej zrzucenia potrzebny jest wielki samolot transportowy C130. Bomba ma 7 metrów długości i po zrzuceniu wydobywa się z niej najpierw silnie zapalny azotan amonowy, pył aluminiowy oraz maź polistyrenowa. Siła wybuchu tej mieszaniny wytwarza falę uderzeniową i podciśnienie, które niszczy organy wewnętrzne wszystkich istot żywych znajdujących się w polu rażenia. (Inf. wł.)

W wywiadzie dla dziennikarza pakistańskiego dziennika DAWN, udzielonym w ukrytym miejscu koło Kabulu, Osama bin Laden powiedział, że dysponuje bronią atomową i bakteriologiczną i posłuży się nią w odwecie jeżeli USA użyją jej w Afganistanie jako pierwsi. (Inf. wł.)

BISKUPI: NALEŻY WYPRACOWAĆ PROGRAM WALKI Z BEZROBOCIEM

Z apelem do wszystkich Polaków, w tym rządzących "o wypracowanie programu społecznego do walki z bezrobociem", zwracają się biskupi polscy, w opublikowanym 30.10.01 liście "W trosce o nową kulturę życia i pracy".

Biskup Piotr Jarecki, prezentując dokument podczas konferencji prasowej w Warszawie podkreślił, że chodzi głównie o to, by pracować nad nową kulturą życia i nową kulturą pracy. Jak podkreślił, pracy nie należy kojarzyć wyłącznie z zyskiem, ale także i w kategoriach moralnych. Zdaniem bp Jareckiego, list ten jest refleksją moralną nad bezrobociem, które Kościół określa "jako zło i to zawsze, w każdej sytuacji i w każdym wymiarze, ponieważ jest zaprzeczeniem normalnej sytuacji, w której osoby zdolne do pracy i chcące pracować nie znajdują miejsc pracy". Wg biskupa, Kościół nie rozwiąże problemu bezrobocia, tworząc nowe miejsca pracy. "Natomiast Kościół może bardzo przyczynić się do rozwiązania problemu bezrobocia, pracując nad człowiekiem, wpływając na nową kulturę człowieka w podejściu do problemów gospodarczych, by nie ograniczać tej sfery tylko do spraw materialnych i nie kojarzyć jej tylko i wyłącznie z zyskiem" - podkreślił.

List nt. bezrobocia został zatwierdzony przez Konferencję Episkopatu 7 października br. Prace nad nim trwały ponad pół roku.

Nawiązując do obecnego tragicznego poziomu bezrobocia w Polsce (które wkrótce może sięgnąć 20%), do jakiego dopuściła poprzednia ekipa rządowa, jeden z przedstawicieli duchowieństwa stwierdził, że „po drodze Solidarność gdzieś pogubiła swe szlachetne ideały troski o człowieka”. (Inf. wł.)

**Email us to:
elamco@strayduck.com
for your FREE copy of
this issue of Monitor!**

PODZWONNE DLA RADY POLITYKI PIENIĘŻNEJ? (ciąg dalszy)

Rada Polityki Pieniężnej (RPP) znów znalazła się na ustach wszystkich w Polsce. Sześciu spośród dziewięciu członków RPP domaga się wypłaty po 325 tys. 538 zł 50 gr. Pozew o wypłatę wyrównania za trzy lata pracy w Radzie wpłynął do warszawskiego Sądu Pracy.

Wypłaty wyrównania za pracę od 1 sierpnia 1998 do 31 lipca 2001 domagają się: Wiesława Ziółkowska, Bogusław Grabowski, Cezary Józefiak, Dariusz Rosati, Jerzy Pruski i Grzegorz Wójtowicz. Pod wnioskiem nie podpisało się trzech pozostałych członków RPP: Marek Dąbrowski, Janusz Krzyżewski i Wojciech Łączkowski. Sprawę jako pierwsza ujawniła 31.10.01 Gazeta Wyborcza.

Członek Rady zarabia 25.840 zł miesięcznie, ale ustawowo należy mu się tyle, ile wiceprezesowi NBP - czyli od 33 do 36 tys. zł. Sześciu członków RPP żąda wyrównania za 3 lata pracy, w sumie prawie 2 mln zł.

Ta egoistyczna postawa członków RPP w sytuacji kryzysu finansów państwa i ogólnej nędzy społeczeństwa wzbudziła zażenowanie nawet wśród osób jej poprzednio przychylnych i spowodowała kolejną zapowiedź inicjatyw ustawodawczych ze strony PSL, Samoobrony oraz Ligi Polskich Rodzin, zmierzających do ograniczenia kompetencji RPP lub nawet jej likwidacji, skoro jest tak oderwana od rzeczywistości. Nawet przedstawiciel Platformy Obywatelskiej, nazywanej złośliwie Partią Oportunistów, Janusz Lewandowski, stwierdził 6 bm., że obecne kominy płacowe w RPP i sektorze bankowym są „nie do utrzymania”. (Inf. wł.)

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego Jugosławii

„WYDANIE MIŁOSZEVICIA BYŁO BEZPRAWNE”

Jugosłowiański Trybunał Konstytucyjny unieważnił dekret rządowy, umożliwiający przekazywanie ONZ-owskiemu trybunałowi w Hadze podejrzanych o zbrodnie wojenne. Na podstawie tego dekretu wydano do Hagi Slobodana Miloszevicia. Przekazanie byłego prezydenta Jugosławii nastąpiło pod naciskiem USA jako warunek uzyskania przez Jugosławię pomocy finansowej.

Obecnie Trybunał orzekł, że dekret był sprzeczny z konstytucją i kodeksem karnym. Oznacza to, że wydanie Miloszevicia stanowiące złamanie konstytucji było bezprawne. Tego zdania było od samego początku wielu prawników, a premier Serbii w związku z tą sprawą podał się natychmiast do dymisji. (Inf. wł.)

Wyszło szydło z worka?

POLITICAL (IN)CORRECTNESS

Oryginalną mapę Izraela prezentuje uruchomiona niedawno w Polsce stacja telewizyjna TVN24, nadająca przez okrągłą dobę wiadomości (Monitor 2). Otóż wschodnia granica nie jest zaznaczona, widoczna jest natomiast po prawej (tj. wschodniej) stronie pogrubiona dolina rzeki Jordan i ta gruba krecha ciągnie się na całej długości z południa na północ. Innymi słowy tereny leżące na lewo od rzeki Jordan, tzn. Zachodni Brzeg Jordanu, pokazywane są na mapie jako część państwa Izrael. I żeby nie było żadnych wątpliwości, ostatnie litery nazwy IZRAEL umieszczone są na Zachodnim Brzegu Jordanu, okupowanym przez Izrael od roku 1967 i którego społeczność międzynarodowa — łącznie z Polską — za część państwa izraelskiego nie uznaje.

Stacja TVN24 na winiecie tytułowej podaje jako właściciela „Grupę ITP”. (Inf. wł.)

Specjalnie dla Monitora

REAKCJE INDONEZYJSKIE

Atak na WTC i na Pentagon wywołał w Indonezji u jednych szok, u innych niepomiarłą radość. Pokazywano w telewizji grupy ludzi tańczących i wiwatujących — większość z nich ubranych na sposób arabski — w długich koszulach i z turbanami na głowie. „Wreszcie dostało się Amerykanom za popieranie Izraela” — taka była kwintesencja wypowiedzi entuzjastów. Jednak większość, wraz z czynnikami rządowymi i przywódcami religijnymi, była przygnębiona, a nawet przestraszona, i wyraźnie potępiała akt terrorizmu. „Jak daleko terroryści się jeszcze posuną? Jakie będą konsekwencje i jaka będzie reakcja Stanów Zjednoczonych?”. Gdy zapadła decyzja o wojnie z Talibami, na ulice, głównie w Dżakarcie, wyszli demonstranci. Przewodził Front Obrony Islamu, mocno sympatyzujący z bin Ladenem. Domagano się zerwania stosunków dyplomatycznych z USA, wygnania Amerykanów z kraju, spalania wszystkich amerykańskich inwestycji w Indonezji, ogłoszenia świętej wojny w obronie islamu i wysłania ochotników do Afganistanu.

Reakcja zagranicy była szybka — ponad 80% grup turystycznych odwołało przyjazdy do Indonezji. Sektor turystyczny stracił grube miliony dolarów. Niektóre firmy amerykańskie anulowały import z Indonezji. Stanowcze wystąpienie wiceprezydenta, że demonstracje mogą doprowadzić do załamania, i tak już słabiej, gospodarki indonezyjskiej, poskutkowało. Demonstracje tak jak się nagle zaczęły, tak też nagle ustały.

Tym niemniej, rząd wydał oficjalne oświadczenie wzywające do zaprzestania bombardowań Afganistanu.

Imam Yusuf

Presentation delivered to the Royal United Services Institute on 2 November 2001

Mistake to declare this a 'war'

by Sir Michael Howard

Sir Michael Howard, the eminent historian, has delivered a brilliant analysis of the terrorist crisis - and an indictment of its handling - which is likely to prove highly influential in this country and abroad. (Skrót)

When in the immediate aftermath of the attack on the World Trade Center the American Secretary of State Colin Powell declared that America was 'at war', he made a very natural but a terrible and irrevocable error. Leaders of the Administration have been trying to put it right ever since. (...)

"To 'declare war' on terrorists, or even more illiterately, on 'terrorism' is at once to accord them a status and dignity that they seek and which they do not deserve. It confers on them a kind of legitimacy. Do they qualify as 'belligerents'?

If so, should they not receive the protection of the laws of war? This was something that Irish terrorists always demanded, and was quite properly refused. But their demands helped to muddy the waters, and were given wide credence among their supporters in the United States. (...)

The destruction of the twin towers and the massacre of several thousand innocent New York office-workers was not seen in the United States as a crime against 'the international community' to be appropriately dealt with by the United Nations; a body for which Americans have little respect when they have heard of it at all. For them it was an outrage against the people of America, one far surpassing in infamy even the Japanese attack on Pearl Harbour. Such an insult to their honour was not to be dealt with by a long and meticulous police investigation conducted by international authorities, culminating in an even longer court case in some foreign capital, with sentences that would then no doubt be suspended to allow for further appeals. It cried for immediate and spectacular vengeance to be inflicted by their own armed forces. (...)

"The prolongation of the war is likely to be disastrous. Even more disastrous would be its extension through other 'rogue states' beginning with Iraq, in order to eradicate terrorism for good. I can think of no policy more likely, not only to indefinitely prolong the war, but to ensure that we can never win it".

"Now a struggle against terrorism, as we have discovered over the past century and not least in Northern Ireland, is unlike a war against drugs or a war against crime in one vital respect. It is fundamentally a 'battle for hearts and minds'; and it is worth remembering that that phrase was first coined in the context of the most successful campaign of the kind that the British Armed Forces have ever fought - the Malayan Emergency in the 1950s (a campaign incidentally that it took some fifteen years to bring to an end). Without hearts and minds one cannot obtain intelligence, and without intelligence terrorists can never be defeated. (...)

"In the intricate game of skill played between terrorists and the authorities, as we discovered in both Palestine and Ireland, the terrorists have already won an important battle if they can provoke the authorities

into using overt armed force against them.

They will then be in a win-win situation. Either they will escape to fight another day, or they will be defeated and celebrated as martyrs. In the process of fighting them a lot of innocent civilians will certainly be hurt, which

will further erode the moral authority of the government.

"Who here will ever forget Black Sunday in Northern Ireland, when a few salvos of small-arms fire by the British Army gave the IRA a propaganda victory from which the British government was never to recover? And if so much harm can be done by rifle fire, what is one to say about bombing? I can only suggest that it is like trying to eradicate cancer cells with a blowtorch. Whatever its military justification, the bombing of Afghanistan, with the inevitable 'collateral damage' it causes, will gradually whittle away the immense moral ascendancy that we enjoyed as a result of the bombing of the World Trade Center.

(Continued on page 5)

(Continued from page 4)

"I hate having to say this, but in six months time for much of the world that atrocity will be, if not forgotten, then remembered only as history; while every fresh picture on television of a hospital hit, or children crippled by land-mines, or refugees driven from their homes by western military action, will strengthen the hatred of our adversaries, recruit the ranks of the terrorists and sow fresh doubts in the minds of our supporters. (...)

I have no doubt that voices were raised both in Washington and in Whitehall questioning the need and pointing out the dangers of immediate military action; but if they were, they were at once drowned out by the thunderous political imperative: Something Must be Done. The same voices no doubt also questioned the wisdom, if not the accuracy, of identifying bin Laden as the central and indispensable a figure in the terrorist network; demonising him for some people, but for others giving him the heroic status enjoyed by 'freedom-fighters' throughout the ages.

"We are now in a horrible dilemma. If we 'bring him to justice' and put him on trial we will provide him with a platform for global propaganda. If we assassinate him - perhaps 'shot while trying to escape' - he will be a martyr. If he escapes he will be a Robin Hood. He can't lose. And even if he is eliminated, it is hard to believe that a global network that apparently consisting of people as intelligent and well-educated as they are dedicated and ruthless will not continue to function effectively until they are traced and dug out by patient and long-term operations of police and intelligence forces, whose activities will not, and certainly should not, hit the headlines. Such a process that, as the Chief of the Defence Staff rightly pointed out, may well take decades. (...)

"Sir Michael Boyce's analogy with the Cold War is valuable in another respect. Not only did it go on for a very long time: it had to be kept cold. There was a constant danger that it would be inadvertently toppled into a hot nuclear war, which everyone would catastrophically lose. The danger of nuclear war, at least on a global scale, has now thank God ebbed, if only for the moment, but it has been replaced by another, and one no less alarming; the likelihood of an on-going and continuous confrontation of cultures, that will not only divide the world but shatter the internal cohesion of our in-

(Continued on page 15)

JESZCZE O MUZEUM HISTORII ŻYDÓW W WARSZAWIE

B ulwersacja londyńskiej emigracji wojskowej przyznaniem przez tut. Polonia Aid Foundation Trust (PAFT) największej w swej historii dotacji £70,000 na Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie (Monitor 1 oraz 3) nie ustaje (zob. str. 10). Na żądanie czytelników londyńskiego Tygodnia Polskiego i Dziennika Polskiego opublikowano składy osobowe PAFT i oddziału brytyjskiego Komitetu Wspierania Budowy Muzeum, któremu przekazano pieniądze:

Powiernicy PAFT: Jerzy Zaleski, przewodniczący; Andrzej Suchcitz, v-przewodniczący; Jerzy Ostoja-Koźniewski, hon. sekretarz; Andrzej Szkuta, hon. skarbnik; dr Andrzej Ciechanowiecki; Danuta Andersz; Andrzej Kołodziej; Eugenia Maresch (wybrana 13.06.01); dr Jan Mokrzycki (wybrany 26.09.01); Wiktor Moszczyński, dr Zbigniew Pełczyński; Tadeusz Walczak oraz Czesław Zychowicz.

Powiernicy oddziału brytyjskiego Komitetu Wspierania Budowy Muzeum:

Stephen Barrett, ambasador brytyjski w Warszawie 1988-91; Brian Brass; Ben Helfgott; Lady Levene oraz dr Pełczyński, powiernik PAFT.

Adres PAFT:

Polonia Aid Foundation Trust PAFT
238-246 King Street, London W6 0RF
tel.: (0)20 8563 7674

(Inf. wł.)

Chcesz przyczynić się do utrzymania niezależnego pisma MONITOR, dostarczającego Ci rzetelnych informacji bez cenzury i stwarzającego forum do dyskusji o żywotnych sprawach?

Złóż datek na fundusz wydawniczy, co potwierdzimy w najbliższym numerze (chyba że ofiarodawca nie będzie sobie tego życzył).

Elamco Ltd. jest firmą prawa angielskiego, której sprawozdania finansowe z działalności uzyskać można w Companies House w Cardiff.

“Upiorna dekada” Grossa

prof. Ivo Cyprian Pogonowski

*Przedruk z miesięcznika Polish Panorama,
Edmonton, Kanada (wyjątki)*

Agencja Reutera doniosła z Buenos Aires w piątek, 19 kwietnia 1996 roku (godzina 14:50:17 PDT), w depeszy poświęconej Światowemu Kongresowi Żydów (The World Jewish Congress), że Israel Singer, sekretarz generalny WJC oświadczył iż - cytując: Ponad trzy miliony Żydów zginęło w Polsce i Polacy nie będą spadkobiercami polskich Żydów. Nigdy na to nie pozwolimy (...) Będą słyszeli o tym od nas tak długo, jak Polska będzie istnieć. Jeżeli Polska nie spełni roszczeń Żydów, będzie “publicznie atakowana i upokarzana” na forum międzynarodowym.

Dziś niektórzy Żydzi wyceniają wartość majątku żydowskiego utraconego w Polsce i na terenach sąsiednich na miliardy dolarów. Potomkowie ofiar Holocaustu oczywiście nie mogą oczekiwać na wydobycie tych miliardów dolarów od potomków polskich ofiar wojny.

Świadomi tych trudności, niektórzy Żydzi wylansowali mit o polskiej współodpowiedzialności za Holocaust. To prawda, że łatwiej byłoby uzyskać pieniądze od potomków ludzi obciążonych winą, niż od potomków niewinnych ofiar.

Jan Tomasz Gross napisał trzy eseje, które nawiązują do tego mitu. Opublikowano je w roku 1998 w Krakowie, w wydawnictwie Universitas, pod wspólnym tytułem “Upiorna Dekada, 1939-1948”. Na 118 stronach niewielkiego formatu książki autor oskarża naród polski o współnictwo w zagładzie Żydów. (...)

Symboliczny myszołów jedzący mięso nieboszczyków zdobi okładkę “Upiornej Dekady, 1939-1945”. Przypomina to propagandowe plakaty komunistów, szczególnie jeden o złej sławie: “Zaplutego karła reakcji” z roku 1945. Dekada “1939-1948” nie reprezentuje żadnego wyodrębnionego okresu polskich dziejów. Jednakże obejmuje ona okres Holocaustu, popełnionego przez nazistowskie Niemcy i wygnanie (exodus) Żydów ze wschodniej i środkowej Europy, jako skutek pogromów organizowanych przez Sowietów na terenie wszystkich państw satelickich. Stalin wykorzystywał ruch syjonistyczny, aby obalić mandat Wielkiej Brytanii w Palestynie. W tym procesie, stworzył “niszę możliwości”, jak to określił Paul

Johnson, dla proklamowania Państwa Izrael. Naród polski nie miał nic wspólnego z tymi wydarzeniami. Gross fałszuje cytaty, aby uzyskać odpowiedni efekt. Na stronie 56 zmienia sens zdania z pamiętnika doktora Zygmunta Klukowskiego (“Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny”). Gross insynuuje, że w październiku 1942 roku Polacy zamordowali około 2300 Żydów, podczas gdy w rzeczywistości Niemcy deportowali na egzekucję 934 ofiary. Oszustwo powstało przez pominięcie oznaczenia cytatów (“a...z”); ten zabieg zmienił znaczenie istotnej wypowiedzi w oryginalnym pamiętniku, w którym cytaty ów odnosił się do stacjonujących na miejscu niemieckich żandarmów. Rdzenni Polacy uważali najeźdźców niemieckich i sowieckich za równie niebezpiecznych, podczas gdy wielu Żydów szukało wówczas bezpieczeństwa po sowieckiej stronie. Polacy byli, naturalnie, zajęci ratowaniem swego narodu, który został poddany masowym egzekucjom, które rozpoczęto na dwa lata przed Holocaustem. Od samego początku wojny, Niemcy dokonywali masowych morderstw na polskiej ludności cywilnej, szczególnie na zachodnich terenach Polski, świeżo włączonych do Rzeszy. Na długo przed inwazją Polski Niemcy przygotowywali listy ofiar przeznaczonych do egzekucji, które przywieźli ze sobą. sowiecki NKWD przygotował listę 21.857 osób związanych ze środowiskami polskiej władzy. Wszystkie te osoby zostały zgładzone wiosną 1940 roku. Masowe egzekucje Żydów w komorach gazowych rozpoczęto dwa lata później.

Gross nie uznaje faktu, że pomoc Żydom była częścią oporu przeciwko nazistom. Bez żadnego logicznego uzasadnienia podaje fakt, jakoby więcej Polaków było zaangażowanych w opór zbrojny niż w ratowanie Żydów. Fakt ten przedstawia jako dowód polskiego antysemityzmu.

Aby zrozumieć desperacką walkę Polaków, prowadzoną w obliczu największej katastrofy w historii Polski i generalny brak zainteresowania etnicznych Żydów losem państwa polskiego, można przytoczyć wypowiedzi laureata Literackiej Nagrody Nobla - Izaaka Bashevisa Singera (1904-1991), opublikowane w “New York Forverts” 17 września 1944 roku. Pisząc pod pseudonimem literackim “Ichak Warszawski”, w artykule zatytułowanym “Żydzi i Polacy żyli

(Continued on page 7)

(Continued from page 6)

razem przez 800 lat ale nigdy się nie zintegrowali”, pisarz stwierdził: Rzadko Żyd uważał za konieczne nauczyć się polskiego, rzadko Żyda interesowała polska historia czy polityka. (...) Nawet w ostatnich latach zdarzało się bardzo rzadko, by Żyd dobrze mówił po polsku. Spośród trzech milionów Żydów zamieszkałych w Polsce, dwa i pół miliona nie było w stanie napisać nawet prostego listu po polsku i mówili (po polsku) bardzo słabo. Było w Polsce setki tysięcy Żydów, dla których język polski był tak samo obcy jak turecki (koniec cytatu).

W tym samym czasopiśmie I. B. Singer napisał 20 marca 1964 roku: Moje usta nie mogły przyzwycząić się do wymawiania miękkich spółgłosek języka (polskiego). Moi przodkowie mieszkali w Polsce przez wiele stuleci, a ja byłem tam faktycznie cudzoziemcem, z odrębnym językiem, poglądami i religią. Czuję się w tej sytuacji wstętnie i często myślałem o przeniesieniu się do Palestyny. (Powyższe cytaty pochodzą z publikacji Chone Shmeruka o Izaaku Bashevisie Singerze i Bruno Schultzu, zamieszczonej w „Polish Review”, tom XXXVI, z roku 1991, na stronach 161-167). Bashevis Singer sugeruje, że Żydzi w Polsce byli samowobcowaną grupą etniczną lub osobnym narodem.

Przez cały czas trwania reżimu nazistowskiego istotą polityki administracji okupanta, było wypełnianie doktryny Lebensraum, albo “niemieckiej” przestrzeni życiowej. Celem rządu w Berlinie był zabór ziem słowiańskich i zastąpienie na nich ludności słowiańskiej przez ludność należącą według nich do “rasy niemieckiej”. Tak więc Polska

miała być skolonizowana przez Niemców, a naród polski miał być wykorzeniony. Z tego powodu, Niemcy-naziści wykorzystywali każdą okazję by zabijać Polaków. Jednym z przykładów tej właśnie polityki była kara śmierci i natychmiastowa egzekucja całych polskich rodzin i całego sąsiedztwa za pomaganie Żydom. W tym samym okresie, na przykład w Danii, której Niemcy nie mieli zamiaru skolonizować, nie wykonano ani jednej egzekucji (na Duńczykach) za pomoc dla nielicznych Żydów, którzy tam mieszkali.

Gross lekceważy te fakty i na stronie 41 opatruje nie logicznym tytułem jeden z rozdziałów: O fakcie, że panujący polski antysemityzm był także powodem, że Polacy pomagający Żydom byli brutalnie i masowo

mordowani przez Niemców. Dalej, na stronie 60, Gross pisze: jak to było, że ludzie, którzy dawali schronienie Żydom podczas wojny nie chcieli przyznawać się do tego po wojnie. (...) Wierzono, że każdy, kto pomagał Żydom, wzbogacił się i dlatego mógł być obrabowany lub poddany represjom za “złamanie kodeksu postępowania”. Gross nie wspomina o fakcie, że często było trudno przyznać się do tego, że przez ukrywanie Żyda narażało się również życie sąsiada, bez jego wiedzy - łatwiej było nie mówić sąsiadowi o “bombie zegarowej” w sąsiednim mieszkaniu i - co za tym idzie - nie świętować potem z tego powodu, że bomba nie wybuchła.

Trzeba wziąć po uwagę fakt, że polscy “goje” mogliby zrobić o wiele więcej dla zapobieżenia tragicznemu losowi Żydów, gdyby nie to, że nie mogli zapobiec zabijaniu milionów polskich chrześcijan, w sytuacji, kiedy cały naród polski był narażony na ludobójstwo. Trudno znaleźć polską rodzinę nieżydowską, która by nie zaznała strat bliskich krewnych pod okupacją niemiecką czy sowiecką. W centralnej Polsce, której terytorium Niemcy przekształcili w “pola śmierci”, nazywanej przez nich Generalną Gubernią (protektoratem), zamieszkiwało jedenaście milionów Polaków (chrześcijan) i dwa miliony Żydów. Bariera kulturalna, którą opisał Bashevis Singer, oddzielała ich od siebie. Tak więc na każdą polską rodzinę przypadał jeden Żyd, rozpaczliwie potrzebujący pomocy. Obecność przedwojennej mniejszości niemieckiej i ludności *etnicznie niemieckiej* (Volksdeutsche), lokalnie rekrutowanej przez nazistów, bardziej jeszcze komplikowała walkę o przetrwanie, prowadzoną

przez ludność polską i żydowską.

Równie ważna była polityka sowiecka. Sowietom celowo nominowali Żydów na widoczne stanowiska w swoim aparacie terroru po to, aby później przerzucić winę za swoje zbrodnie na Żydom. Ta perfidna polityka sowiecka

nie ułatwiała (Polakom) przyznawania się do ukrywania ludzi, którzy po wojnie stali się sowieckimi egzekutorami w Polsce. Szeroki udział ludzi pochodzenia żydowskiego w sowieckim aparacie terroru zorganizowanym w Polsce, mówi bardzo wiele o ich braku zainteresowania istnieniem suwerennego narodu polskiego.

Można bez końca przytaczać przykłady przestępstw kryminalnych i upadku moralnego, zarówno we-

„Niektórzy Żydzi wylansowali mit o polskiej współodpowiedzialności za Holocaust. To prawda, że łatwiej byłoby uzyskać pieniądze od potomków ludzi obciążonych winą, niż od potomków niewinnych ofiar”.

(Continued on page 9)

KRONIKA WYPADKÓW WOJENNYCH

13.9.01. **Question Time.** Popularny program telewizji BBC1. W londyńskim studio dwa dni po ataku na WTC grupa osób reprezentujących przekrój społeczeństwa brytyjskiego dyskutuje na żywo przed kamerami TV o terrorystycznym zamachu. Obecny jest były ambasador USA w Londynie Philip Lader. I tu zaskoczenie. Ponad połowa obecnych jest zdania, że „Ameryka jest sama sobie winna”, za to że stała się obiektem ataku, a to dlatego, że nie chce być bezstronna w konflikcie między Izraelem i Palestyńczykami.

Dyrekcja BBC w osobie Dyrektora Generalnego Grega Dyke czuje się w obowiązku publicznie przeprosić ambasadora za ostrą krytykę polityki USA, jakiej się nasłuchał w czasie audycji. Dziennikarze BBC uznali, że ich oszukano, bowiem jeszcze poprzedniego dnia dyrekcja BBC chwaliła program. Mr. Gregory Dyke w emailu rozesłanym do podległego personelu stwierdził, że nadanie programu na żywo „było błędem” i że powinien on być najpierw nagrany, a potem poddany obróbce redakcyjnej („editing”), czyli cenzurze. Tego ostatniego słowa Mr Dyke oczywiście nie użył... Ktoś powiedział, że w BBC istnieje taka wolność słowa, jak możliwość wyboru koloru samochodu u starego Henry Forda („możemy dostarczyć samochód w każdym kolorze, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny...”).

27.10.01. **War on Trial.** Kanał 4 telewizji brytyjskiej urządza inscenizację procesu wojny w Afganistanie. „Prokurator” wygłasza akt oskarżenia, którego główne punkty brzmią: końca wojny nie widać, rosną ofiary w ludziach, wszystko to jest bez sensu.

Oskarżyciel (dziennikarz Spectatora) ma prawo powołania świadków oskarżenia, których z kolei może wziąć w krzyżowy ogień pytań obrona w osobie dziennikarza londyńskiej gazety Independent nazwiskiem Aaronowitz. Obrona też może powołać swych świadków. Ostateczny werdykt ma wydać jury, składające się z obecnych w studio przeszło dwustu osób, stanowiących – jak zapewnił prowadzący audycję Jon Snow – statystycznie reprezentatywną próbę społeczeństwa brytyjskiego. Program transmitowany jest na żywo.

Obronca powołuje na świadka Jamesa Rubina, byłego rzecznika Departamentu Stanu w czasie prezydentury Clintona. Świadek Rubin elokwentnie wygłasza dłuższą mowę stanowiącą kwintesencję amerykańskiej polityki zagranicznej. Ale przesłuchiwany z kolei przez obronę pierwszy świadek oskarżenia, laburzystowski poseł do Izby Gmin George Galoway już nie ma takiego szczęścia. Aaronowitz przerywa mu bez przerwy i wreszcie sam wygłasza tyradę podniesionym głosem,

wypełniając cały czas 2 minut, przeznaczony na wypowiedź posła, któremu już nic innego nie pozostało, jak uśmiechać się ironicznie. Identycznie potraktowany został przez obronę drugi świadek oskarżenia, kobieta, profesor islamista.

Wreszcie przychodzi czas na werdykt jury. Każdy z członków jury ma w rękę końcówkę komputerową z odpowiednimi przyciskami do głosowania. Wynik 51:49 dla prokuratora. Może zresztą było odwrotnie, bo dosłownie po sekundzie ekran wygaszono, a prowadzący orzekł, że głosy były za bardzo rozstrzelone, wobec czego wynik uznać należy za nierozstrzygnięty i program zakończono.

5.11.01. **Hard Talk.** Popularny na kanale telewizyjnym BBC World Service program, który prowadzi Tim Sebastian, w czasach Solidarności korespondent BBC w Warszawie. W studio jest poseł laburzystowski Alan Simpson w towarzystwie profesora islamisty. Na łączu satelitarnym w siedzibie NATO w Brukseli znajduje się Mr. O’Shea, ten sam który dwa lata temu prowadził konferencje prasowe w czasie ataku NATO na Jugosławię. Obecnie ma tytuł Director of Communications. Z Waszyngtonu na ekranie widoczny jest Ken Adelman, reprezentujący US Defence Policy Board.

Poseł laburzystowski mówi, że w związku z bombardowaniami organizacje charytatywne nie mogą nieść pomocy żywnościowej i około milionowi mieszkańców Afganistanu grozi w czasie zimy śmierć głodowa (starvation). „Co, mamy przerwać bombardowania – wchodzi mu w słowo Adelman – to znaczy że jest Pan po stronie terrorystów! My ich wszystkich zniszczymy bombami do szczętu (bomb to extinction)! Irak też!”. Tim Sebastian nie wierzy własnym uszom: „Bomb to extinction?” – pyta. „Irak też?”. „Oczywiście” – zapewnia Adelman. Z kolei pytanie to kieruje do Brukseli. O’Shea udaje, że nie usłyszał pytania i odpowiada na okrągło. Ale Tim Sebastian nie daje za wygraną i zmusza reprezentanta Brukseli do odpowiedzi. „No, chyba nie. O to nam nie chodzi” – bąka w końcu O’Shea. Wreszcie Tim Sebastian oddaje głos islamistom. Ale Adelman nie daje mu w ogóle dojść do słowa. Przez dłuższy czas obaj mówią jednocześnie. Wzburzony islamista sięga po szklanek wody, a Tim Sebastian ostro upomina Adelmiana, aby się uspokoił. I wtedy profesor może powiedzieć: „Przed rozpoczęciem bombardowań cały Pakistan był po stronie Ameryki, podobnie jak większość Afgańczyków, uciskanych przez zniechęconych Talibów. A teraz wszyscy są przeciwko Ameryce”.

(Continued from page 7)

wnętrz murów getta, jak i na zewnątrz. Sądy Armii Krajowej (AK), powiązane z polskim rządem na wygnaniu w Londynie, skazywały na śmierć i wykonywały wyroki na zdrajcach i kryminalistach. Wszędzie, na całym świecie, kataklizmy dają ludziom okazję do uwolnienia najniższych instynktów. W Stanach Zjednoczonych standardową procedurą jest wysyłanie Gwardii Narodowej dla ochrony ludności przed powszechnymi rabunkami i innymi przestępstwami, popełnianymi podczas katastrof. Nikt w Ameryce nie uważa

„Żydowski studenci często uczą się, że Holocaust nie byłby możliwy, gdyby nie chcieli tego Polacy”.

tych przestępstw za obrazę całego narodu. Antypolska propaganda, praktykowana przez Grossa i innych jemu podobnych wymaga tego, aby cały naród polski przyjmował zachowania poszczególnych kryminalistów jako grzechy wszystkich Polaków.

Tradycyjna żydowska nienawiść do Polaków rozwinęła się w okresie rozbiorów Polski. Była bardziej powszechna niż nienawiść Żydów do Niemców. Ta sprawa została wspomniana przez polską pisarkę Zofię Kossak-Szczucką podczas Holocaustu, kiedy apelowała ona do Polaków-chrześcijan o poświęcenie się sprawie ratowania Żydów, przez udział w programie „Żegota”, finansowanym przez polski rząd na uchodźstwie w Londynie.

Dziś nienawiść żydowska do Polaków przejawia się w używaniu uogólnień, kiedy przychodzi do oskarżeń. Żydowski studenci często uczą się, że Holocaust nie byłby możliwy, gdyby nie chcieli tego Polacy. Do nauczania o Holocaustie używa się interpretacji ludobójstwa popełnionego na Żydach, opartej na przykładzie fermy zwierzęcej (por. „Maus” Arta Spiegelmana), gdzie pokazuje się Żydów jako myszy, Niemców jako koty, a Polaków jako świnię. Niektóre szkoły średnie w Ameryce uznają lekturę „fermy zwierzęcej” jako obowiązkową. Gdyby kiedykolwiek ta komiksowa wersja Holocaustu została przetłumaczona na polski i opublikowana w Polsce, obraziłaby wielu Polaków, którzy dotąd pamiętają jak Niemcy mówili o nich „polskie świnię” [dopisek Monitora: komiksen UKAZAŁ SIĘ w Polsce, przy czym polski wydawca jak i autor Art Spiegelman dowodzili, że w fackie przedstawienia Polaków jako świń nie „ma nic obraźliwego”].

W zakończeniu książki „Upiorna Dekada”, Gross porównuje polski antysemityzm do hitleryzmu w Niem-

zech, stalinizmu w Rosji i do prawnie usankcjonowanego niewolnictwa i rasizmu w Stanach Zjednoczonych. To jest ogromnie niesprawiedliwe. Antysemityzm nigdy nie był prawnie uznany w wolnej Polsce. Kiedy Polska była satelitą Sowietów, reżim komunistyczny w Warszawie wykonywał rozkazy Moskwy, czy to w Kielcach, czy to w roku 1968, czy w każdym innym okresie historii PRL.

Gross pisze: Polacy - z powodu Holocaustu - powinni studiować historię prześladowań Żydów w Polsce. Inaczej nie będą w stanie żyć w zgodzie z ich własną tożsamością. Insynuacja zawarta w tym stwierdzeniu jest przeciwieństwem tego, co napisał Szymon Wiesenthal w książce

„Krystyna, tragedia polskiego ruchu oporu”: W polskiej historii stosunki między Polakami i Żydami nigdy nie były proste. Na swoje 80-te urodziny Wiesenthal powiedział: Wiem o tym, jaką rolę spełnili w Polsce po wojnie żydowscy komuniści, i ja jako Żyd nie chcę dźwigać na swoich barkach odpowiedzialności za tych żydowskich komunistów. Nie mogę obarczać winą 36 milionów Polaków za te tysiące (okupacyjnych) szantażystów (szmalcowników, którzy byli pospolitymi przestępcami).

Nie ma już niezintegrowanych Polskich Żydów, których opisał Bashevis Singer. Dziś Żydzi mieszkający w Polsce są częścią narodu polskiego i idą drogą pojednania, które doradzał im Szymon Wiesenthal. Podczas II Wojny Światowej Polska została zdewastowana i ograbiona przez Niemców i Sowietów. Żydowskie posiadłości w Warszawie zostały zniszczone, razem z innymi dobrami mieszkańców stolicy Polski. Po wojnie stolica została odbudowana z ruin wielkim wysiłkiem i poświęceniem narodu polskiego. Tak było i w innych polskich miastach. Niemcy i Sowietci systematycznie rabowali polską ludność. Wszystkie żądania odszkodowań za zniszczone mienie powinny w latach 1939-1989 powinny być załatwiane bez dzielenia ich według kryteriów religijnych lub etnicznych.

Niestety Gross, mimo swojej reputacji naukowej, uprawia propagandę w duchu oświadczeń wygłaszanych przez sekretarza generalnego Światowego Kongresu Żydów (WJC), przytoczonych na wstępie tego artykułu. Propaganda Grossa pomaga tym, którzy domagają się okupu od rządu polskiego, jako zadośćuczynienia za zbrodnie popełnione w Polsce przez nazistów, sowietów i pospolitych przestępców. ☹

Tydzień Polski (Londyn) 23 czerwca 2001

Wstyd

W liście do Redakcji Tygodnia z 9 czerwca 2001 p. Jan Mokrzycki pisze, że Jedwabne napawa go "głębokim wstydem". Myślę jednak, że - w świetle wyników ekshumacji w Jedwabnem - p. Mokrzycki powinien się zacząć wstydzić za siebie samego, bowiem jako prezes Zjednoczenia Polskiego (a obecnie Sekretarz Generalny) nie kiwnął palcem, aby przeciwstawić się antypolskiej nagonce, mimo że osobiście poinformowałem go o pierwszym ataku tygodnika Wprost w dniu 26 stycznia 2001.

Z poważaniem

Leszek Masznicz

Londyn

Dziennik Polski (Londyn) 28 sierpnia 2001

Kontrowersyjna sprawa

Czytając oświadczenie PAFT-u w Dzienniku w sprawie dotacji na rzecz powstającego Muzeum Historii Żydów Polskich, trudno powstrzymać się od komentarzy.

Wydatek aż £70,000 na ten cel w czasie gdy tyle polskich instytucji, a w szczególności polska prasa, boryka się z trudnościami finansowymi, wydaje się być dziwną decyzją. Pieniądze te możnaby, chociaż częściowo, przeznaczyć dla ludzi dotkniętych powodzią lub Polaków żyjących naprawdę w nędzy za wschodnią granicą Polski.

Ponadto inicjatywa powstania tego muzeum mija się niestety z celem, jaki wysuwają sobie niektórzy przedstawiciele życia publicznego, a wiara PAFT-u, że przyczyni się ono „...do przeobrażenia stosunków Polaków do Żydów i Żydów do Polaków...”, wydaje się być więcej niż naiwna. Mamy już Muzeum Holokaustu w Oświęcimiu, którym usilnie chcą zawładnąć Żydzi, podkreślając przy tym w prasie i różnych publikacjach, że tylko oni tam ginęli. Chcą także stamtąd usunąć Krzyż, symbol naszej chrześcijańskiej wiary i męczeństwa Polaków w tym obozie. Czy istnieje więc potrzeba stworzenia nowego muzeum? Sprawa wydaje się być raczej kontrowersyjna.

Także nazwanie przez Radę Powierników — dziełem, kilkudziesięciustronicową, tendencyjną książkę J. Grossa „Sąsiedzi”, co słusznie zauważył w liście do redakcji p. B. Piesiewicz, ubliża wszystkim Polakom, a szczególnie mieszkańcom miejscowości Je-

dwabne. Również wykorzystywanie wypowiedzi Papieża do poparcia swej decyzji jest wysoce nietaktowne (...).

Wyciąganie ręki do Żydów w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, którego gestem ma być przypuszczenie utworzenie Muzeum Historii Żydów Polskich, mija się w dużej mierze z celem, ponieważ po „drugiej stronie” liczy się tylko interes. Ten bardzo kosztowny gest utwierdzi Żydów w przekonaniu, że Polacy chcą w ten sposób zrekompensować wymordowanie Żydów w Jedwabnem, co zupełnie mija się z prawdą. Przykładem może tu być zaproszenie do wspólnych modlitw, które Żydzi zbojkotowali.

Wydaje mi się, że należy zachować właściwe proporcje w działaniu, szczególnie, jeżeli dotyczy ono tak ważnych spraw jak dotacje, ponieważ może to pogorszyć, a nie polepszyć stosunki polsko-żydowskie i żydowsko-polskie.

Z poważaniem

Anna Cabalska

Polityka (Warszawa) 3 listopada 2001

Mają węż

Satyryk tygodnika Głos Leszek Czajkowski w polemice z Andrzejem Oseką w sprawie wrażeń węchowych: *Pan Oseka, stały publicysta Gazety Wyborczej napisał w ostatnim numerze weekendowym..., że gdy słuchał Radia Maryja to „z głośnika powiało siarką”. To bardzo ciekawe doświadczenie węchowe, panie Andrzeju. Bo mnie — dla odmiany — Gazeta Wyborcza zawsze pachnie czosnkiem.*

Tydzień Polski (Londyn) 3 listopada 2001

Dlaczego?

(...) Od PAFT-u należy się nam, czytelnikom Tygodnia, wyjaśnienie, dlaczego dotacja na pomnik w Warszawie nie została wypłacona Fundacji Pomnika w Warszawie, ale Fundacji Przyjaciół Komitetu Pomnika w Londynie, czyli do dyspozycji bliżej nieznanym nam powiernikom, na bliżej nieokreślone cele.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
mgr S. Grabowski

(Continued on page 11)

(Continued from page 10)

Daily Telegraph (London) 7 November 2001

Israel matters

SIR — Barbara Amiel is wrong to suggest that Osama bin Laden has a lack of interest in the Palestinian-Israeli question (Comment Nov. 5).

In his published fatwas before Sept. 11 and in his television videos since, bin Laden clearly points out that his hatred for the United States is due to its unconditional support of Israel against the Palestinians.

After that, he objects to American troops in the Middle East, especially in Saudi, and he deplores the corruption of the Saudi government. The motivation of bin Laden is a very important subject and should not be misrepresented in this way.

Prof Ronald Bradley
Shreveport, Louisiana

MŁODZI Z UP APELUJĄ O ZAPRZESTANIE BOMBARDOWAŃ W AFGANISTANIE

Federacja Młodych Unii Pracy w Polsce zaapelowała 7 bm. "o zaprzestanie prowadzonych przez siły amerykańskie i brytyjskie bombardowań Afganistanu". Federacja wystąpiła też do uczestników warszawskiej konferencji antyterrorystycznej "o rozwagę i niepoddawanie się atmosferze wojennej hysterii, rozpętywanej przez najbardziej agresywne media i koła polityczne, zarówno w krajach Zachodnich, jak i muzułmańskich".

Młodzież UP uznała, że "bombardowanie afgańskich cywilów, ograniczanie praw obywatelskich, ksenofobiczna nagonka na muzułmanów - to nie droga do ograniczenia terroryzmu", zaś „zamach na WTC jest obecnie wykorzystywany do ataku na zasadnicze zdobycze zachodniej demokracji - ograniczane są prawa obywatelskie pod płaszczykiem ochrony demokracji przed terroryzmem”. (PAP)

DEMONSTRACJA W KRAKOWIE

Osiem osób zatrzymała policja podczas antyamerykańskiej demonstracji 6 bm. przed konsulatem Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Zdaniem policji, "demonstracja była nielegalna". Przed budynkiem konsulatu zebrało się około 20 osób. Podczas zatrzymania przywódcy demonstrantów Marka Kurzyńca doszło do przepychanek z policją. (Inf. wł.)

DEMONSTRACJA W TEL AWIWIE

Dziesiątki tysięcy Izraelczyków demonstrowało 4 bm. w Tel Awiwie, domagając się pokojowego rozwiązania konfliktu z Palestyńczykami. Wielki wiec zorganizowano w związku z szóstą rocznicą zamordowania izraelskiego premiera Icchaka Rabina, na placu nazwanym jego imieniem. (PAP)

KONTAKTY PILNIE POSZUKIWANE

Jak donosi z Warszawy Polska Agencja Prasowa, nowy przewodniczący Unii Wolności, Władysław Frasyniuk, powiedział, że prezydent Aleksander Kwaśniewski chciałby widzieć Bronisława Geremka w kręgu osób współpracujących z nim w dziedzinie polityki międzynarodowej. Wg Frasyniuka, chodzi o to by prof. Geremek nadal wspierał polską politykę zagraniczną swoim intelektem, wiedzą, doświadczeniem i kontaktami.

LEPPER - NOWY TRYBUN LUDOWY

„Dam swoje własne pieniądze i wykupię dla nich czas w telewizji, aby mogli i innym pokazać jak w młodym wieku dochodzi się do wielkich pieniędzy” - powiedział w Sejmie przywódca chłopskiego ugrupowania Samoobrona Andrzej Lepper ku ogólnej uciechu ponuro wyglądającej sali. Aluzja dotyczyła oczywiście b. prezydenta Warszawy Pawła Piskorskiego, trzydziestolatka, który zajmując tylko państwowe posady dorobił się kilku mieszkań i majątku ponad miliona złotych. „Miałem szczęśliwą rękę grając na giełdzie” - twierdzi Piskorski. „Panowie, mądrzy Panowie po szkodach jakie narobili - grzmiał dalej Lepper pod adresem Piskorskiego i pozostałych członków Platformy Obywatelskiej - uciekli jak szczury z tonącego okrętu AWS i przeskoczyli na Platformę, która na nieszczęście dla Polski nie zatonała”.

Mimo wyboru na wicemarszałka Sejmu, Lepper nie traci kontaktu ze swymi wyborcami i uczestniczy nadal w różnych demonstracjach, co wyraźnie jest nie w smak warszawskiemu establishmentowi, podśmiewającemu się z Leppera i jego grupy chłopów, którzy stawali się w Sejmie w tanich, pomiętych garniturach i nylonowych koszulach. Sytuację trafnie określił jeden z dziennikarzy:

„Ci, którzy teraz brylują po salonach Warszawy, już najwyraźniej zapomnieli jak jeszcze niedawno sami chodzili załatwiać się za róg stodoły w jakimś Białogardzie, Żyrardowie, czy innym Biłgoraju”. (Inf. w.)

MONITOR

International Edition

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont” (Konrad Adenauer)

Listy, Letters, Lettres, Briefe

To nie jest zwykły protest...

Polityka ta, jak żadna inna, nie tylko że prowadzi do kontynuowania wojny w nieskończoność, ale też gwarantuje, że jej nigdy nie wygramy. Takich słów (zob. str.4) nikt dotąd nie odważył się dotąd rzucić w twarz premierowi Blairowi i prezydentowi Bushowi. Owszem protestowało wielu, ale nikt takiego kalibru jak noszący tytuł szlachecki sir Michael Howard, który otwarcie zakwestionował nie tylko sens amerykańskiego bombardowania Afganistanu, ale również zapowiedź ataku na Irak i inne tzw. „państwa rozbójnicze” (rogue states).

Przemówienie w Royal United Services Institute w Londynie 2 bm. rozsyłane było głównie prywatnymi kanałami internetowymi, bowiem oficjalne media próbowały je marginalizować. Największy dziennik londyński wspominał o nim tylko półgębkiem, choć wywołało burzę.

Wystąpienie to nie jest w żadnym wypadku odzwierciedleniem tylko poglądów samego autora. Gdyby tak było, nie miałby on szans go wygłosić i to jeszcze w tak prestiżowym miejscu. Dowodzi ono bez wątplenia rosnącego zaniepokojenia angielskich elit kursem polityki premiera Blaira, idącego ślepo śladem prezydenta Busha i jego wojowniczych doradców. Połowa społeczeństwa brytyjskiego jest przeciwna bombardowaniom Afganistanu, a wśród elit odsetek ten jest znacznie wyższy.

Do protestu zwykłych obywateli przeciw amerykańskiej „krucjacie” dołączają elity, których głosu Blair nie będzie mógł zignorować.

Droży Redaktorzy Monitora!

Z zainteresowaniem przeczytałem nadesłany mi okazowy numer Waszego tygodnika z prośbą o uwagi. No cóż, życzę Wam wszystkiego najlepszego, ale obawiam się, że nie dacie rady: *Nec Hercules contra plures*. Polacy w kraju i zagranicą to naród mitomanów, wołający poddać się cenzurze z lewa, prawa i po środku, niż spojrzeć prawdzie w oczy. Zawodowi działacze i cenzorzy, robiący uległym czytelnikom wodę z mózgu, zaraz zakrzyczą, że „szargacie świętości”, jesteście „anty [tu wpisać dowolny przymiotnik]”. Nie było nigdy w pełni obiektywnego polskiego tygodnika w Polsce i poza jej granicami, więc dlaczego Wy mielibyście być pierwsi, którym uda się ta sztuka.

L. D., Londyn

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

* * * * *

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za nadesłanie mi 3-ciego numeru „Monitora”. Przypuszczam, że otrzymał Pan mój adres internetowy, od któregoś z moich przyjaciół rozsianych po całym świecie lub otrzymałem go za jego pośrednictwem, bez Pańskiego w tym udziału. Jakkolwiek się to nie stało, niech Bogu będą dzięki. Ostatni, 3-ci numer przeczytałem z zapartym tchem, od deski do deski i pomimo, że z listem czytelnika, pana L.D. z Londynu, pod wieloma względami niestety się zgadzam, to jednak z własnego doświadczenia wiem, że z pozorami niemożliwe czasami można urzeczywistnić. Od ponad 20-stu lat mieszkam w Perth, tyle że nie w Szkocji lecz w stolicy Zachodniej Australii. Wprawdzie od nas najbliższej jest do Antarktydy ale jeżeli nie ma Pan nic przeciwko temu, już w najbliższą sobotę, 3-go listopada, w polonijnym programie radiowym, nadawanym dla Polonusów na prowincji Antypodów, opowiem o Pana inicjatywie wydawniczej, cytując co celniejsze fragmenty zamieszczonych tamże tekstów oraz zachęcę do prenumeraty „Monitora”. „Nie było nigdy w pełni obiektywnego polskiego tygodnika w Polsce i poza jej granicami, więc dlaczego Wy mielibyście być pierwsi, którym uda się ta sztuka” – zapytał czytelnik, którego nazwisko jest znane redakcji... Odpowiem na to retorycznie zadane pytanie. Otóż w argument, że nie można dokonać tego, czego do tej

“Wszyscy żyjemy pod tym samym niebem, ale nie każdy z nas widzi ten sam horyzont”

Listy, Letters, Lettres, Briefe

(Continued from page 12)

pory nie dokonano śmiem wątpić. Zapisy historyczne są przepełnione dowodami, że jest to rozumowanie pozbawione słuszności. Typowe myślenie w oparciu o malkontencką zasadę, że nie warto „bo i tak się nie uda”. Nie jestem jej zwolennikiem i na dowód tego informuję czytelników „Monitora”, że od 25 lat w stolicy Zachodniej Australii (zobaczcie w atlasie, gdzie my w ogóle jesteśmy..!) w eterze rozbrzmiewa język polski i jak do tej pory, nic nie wskazuje na to, żebyśmy mieli wkrótce zamilknąć. Nieprawdopodobne rzeczy się zdarzają. Dlatego serdecznie życzę „nieprawdopodobnego”.

Włodzimierz Kurek

Prezes i Koordynator

Komitetu d/s Polskich Audycji

Radiowych w Zachodniej Australii

1.11.01

Ps. *Profil Waszego pisma tak dalece odpowiada temu, co próbujemy przekazywać od wielu lat naszym słuchaczom, że w miarę naszych skromnych możliwości jesteśmy jak najbardziej zainteresowani ewentualną współpracą z „Monitorem”. Na początek oferujemy reklamę Waszego przedsięwzięcia w naszych audycjach.*

Jeszcze raz serdecznie pozdrawiam

* * * * *

Szanowni Redaktorzy Monitora,

Jako pierwszy otrzymałem Monitor 3. Przeczytałem go z zainteresowaniem. Żyjąc jednak 36 lat na obczyźnie, nie zawsze orientuję się dostatecznie w aktualnych sprawach polskich. Tym bardziej że polityka nie jest moim głównym zainteresowaniem. Historia – owszem, nawet światowa. Ale jako hobby.

Całkowicie zgadzam się z treścią artykułu „The World Trade Center Story”. Tuż po rozpoczęciu wojny USA z Afganistanem naszli mnie moi studenci, by ze mną przeprowadzić wywiad dla jednej z tutejszych gazet nt. tej właśnie wojny. Pierwsze moje zdanie brzmiało: *Wariaci przeciw arogantom i aroganci przeciw wariatom*. I to dali jako tytuł wywiadu. Dalej powiedziałem, że Amerykanie nie nauczyli się niczego z historii, dlatego że są za arogancy, by przyjąć jakiegokolwiek inne zdanie. A poza tym zważcie, kto w USA decyduje. Musiałem im wyjaśnić, co mam na myśli, bo kompletnie nie znają realiów amerykańskich. Jeśli chodzi o wynik wojny,

to ją Amerykanie już przegrali. – I w tym względzie moje zdanie nie bardzo odbiegało od zdania pana Domańskiego.

Mam tu jeszcze inne zdanie, nie odbiegające daleko od zdania naszego wielkiego Rodaka w Watykanie. Ale to już inna sprawa.

Pożyjemy, zobaczymy. Szkoda tylko tych ludzi, którzy cierpią z powodu głupoty i ciasnoty umysłowej polityków. Ale za naukę trzeba podobno zawsze drogo płacić.

JGI, Indonezja

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

7.11.01

* * * * *

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za egzemplarz Monitora. Gratuluję: zawartość i prezentacja są do pozazdrosczenia; format bardzo "zręczny".

Proszę zareklamować to wydanie w USA. Przesyłam pocztą £20 na dalsze wydanie.

Józef B. Pieniążek, CEng, FIStructE, FConsE, FCIARB
London SW16

8.11.01

* * * * *

Szanowny Panie Redaktorze,

Przesłany mi wczoraj przez Pana egzemplarz Monitora przeczytałem od razu i to jednym tchem, co mi się rzadko zdarza A to tylko dlatego, że nareszcie my, polscy emigranci porzrzućani po świecie, mamy dzięki inicjatywie Pana dostęp do zupełnie innego, właśnie nieocenzurowanego źródła wiadomości niż te, co istniały do tej pory szczególnie w bardzo politycznie - jednostronnej polskiej prasie emigracyjnej.

Przecież trudno jest mówić o jakichkolwiek ambicjach w budowie prawdziwej demokracji w świecie gdy aż tak szerokie masy ludzi ciągle są wykarmiane kłamstwem - wiadomościami tendencyjnymi, bardzo cenzurowanymi, świadomie mającymi za zadanie pranie naszych mózgow!

A w tym smutnym fakcie najgorsza chyba jest samocenzura dziennikarzy. Bardzo trudno jest być od-

(Continued on page 14)

Listy, Letters, Lettres, Briefe

(Continued from page 13)

ważnym nie tylko w poruszanej tematyce, ale też w użyciu sformułowań i w nich mocnych słów.

Sam tego doświadczyłem poprzez długi czas pisząc m.in. do tut. polskiego miesięcznika *Relacje*. Bo normalnie wiele piszę głównie do szwedzkich gazet (co jest łatwiejsze pomimo tego, że jestem tu obcokrajowcem), gdyż dobrze wiem do których z nich warto przesłać moje artykuły, wiersze czy opowiadania dobrze znając nie tylko ich charakter, ale przede wszystkim poziom tolerancji szczególnie w kwestiach "politycznie - niewygodnych".

Na zakończenie gratuluje Panu tak ciekawej inicjatywy! Bardzo ucieszę się z przesłania mi email'em tych dwóch pierwszych numerów *Monitora*. Roześlę też po ludziach tę Pańską tak udaną gazetę.

Z wyrazami szacunku serdecznie pozdrawiam
Lech Rzewuski
Sztokholm
8.11.01

* * * * *

Odpowiedzi Redakcji:

Prof. George O., Chicago: *Dziękujemy.*

We welcome letters and contributions from our readers preferably by email to:

elamco@strayduck.com

Listy i artykuły od naszych czytelników nadsyłane najlepiej pocztą elektroniczną email na w/w adres są zawsze mile widziane.

Samotna Chelsea

Ciężko jest dzisiaj komuś z Ameryki przebywać zagranicą. Każdego dnia stykam się z antyamerykanizmem. Czasami są to studenci, czasami artykuł w gazecie albo demonstranci protestujący przeciwko wojnie — skarży się na łamach amerykańskiego tygodnika *TALK Chelsea Clinton*, córka b. prezydenta USA, studiująca obecnie w Oksfordzie. *Oburzam się do głębi, gdy ktoś usiłuje twierdzić, że Ameryka przystąpiła do wojny dla kaprysu lub że nie ma żadnego poszanowania dla ludności cywilnej w Afganistanie. Myślałam, że będę mieć angielskich przyjaciół, ale teraz wolę obracać się w kręgu Amerykanów — ludzi, o których wiem, że myślą o naszym kraju tak samo jak ja.* (Inf. wł.)

ZMIANA STRATEGII?

Ameryka będzie się teraz uniezależniać od ropy bliskowschodniej. Dokonujemy przewartościowania naszych stosunków z naszym dawnym nieprzyjacielem, Rosją. A Rosja dysponuje dużymi zasobami ropy naftowej. To główne tezy wypowiedzi kongresmanów amerykańskich w popularnym programie *Larry King Live*, nadanym 9.11.01 przez telewizję CNN.

Jednocześnie wydawany w Polsce tygodnik *Wprost* w numerze antydatowanym 11.11.01 zamieścił obszerny artykuł poświęcony krajom arabskim, producentom ropy naftowej. Pismo podkreśla, że w niektórych z tych krajów sprzedaż ropy naftowej zapewnia 80-90% wpływów eksportowych. Wyczerpanie jej zapasów lub niemożliwość eksportu oznaczać będzie dla nich ruinę, bo z uprawy daktyli nie wyżyją, ironizuje tygodnik *Wprost*. (Inf. wł.)

„ZWYCIĘSTWO W AFGANISTANIE NIE ZALEŻY OD ROZWIĄZANIA KONFLIKTU IZRAELSKO-PALESTYŃSKIEGO”

Takie oświadczenie złożył 7 bm. premier brytyjski Tony Blair po przylocie *Concordem* do Ameryki, aby zdać prezydentowi Bushowi sprawozdanie z wyników swych podróży do krajów na Bliskim i Dalekim Wschodzie. Prezydent Bush — podkreślając agencje prasowe — posunął się jeszcze dalej: *Rozprawimy się z terrorystami niezależnie od tego czy na Bliskim Wschodzie zapanuje czy też nie zapanuje pokój. A Tony Blair dodał: Nie pozwolimy, aby bin Laden ukradł do swoich celów problem palestyński (bin Laden would not be allowed to hijack the Palestinian cause for his own purposes).*

Tymczasem z Arabii Saudyjskiej donoszą, że król tego kraju wyraził głębokie rozgoryczenie postawą prezydenta Busha, który „nie może pełnić roli mediatora w konflikcie izraelsko-palestyńskim, skoro angażuje się wyłącznie po jednej stronie i nie chce spotkać się z Jaserem Arafatem”.

Jednocześnie Sekretarz stanu USA Colin Powell zapewnił w wywiadzie dla telewizji egipskiej, że Stany Zjednoczone nie planują ataków na Irak w ramach kampanii antyterrorystycznej. Dodał, że nie ma obecnie dowodów na jakiegokolwiek bezpośrednie powiązania Iraku z zamachami z 11 września i bakteriami węgliką w Ameryce. (Inf. wł.)

(Continued from page 5)

creasingly multi-cultural societies. And the longer the overt war continues against 'terrorism', in Afghanistan or anywhere else, the greater is the danger of that happening.

"There is no reason to suppose that Osama bin Laden enjoys any more sympathy in the Islamic world than, say, Ian Paisley does in that of Christendom. He is a phenomenon, which has cropped up several times in our history - a charismatic religious leader fanatically hostile to the West leading a cult that has sometimes gripped an entire nation. There was the Mahdi in the Sudan in the late nineteenth century, and the so-called 'Mad Mullah' in Somaliland in the early twentieth. Admittedly they presented purely local problems, although a substantial proportion of the British Army had to be mobilised to deal with the Mahdi and his followers.

"The difference today is that such leaders can recruit followers from all over the world, and can strike back anywhere in the world. They are neither representative of Islam nor approved by Islam, but the roots of their appeal lies in a peculiarly Islamic predicament that has only intensified over the last half of the twentieth century: the challenge to Islamic culture and values posed by the secular and materialistic culture of the West, and their inability to come to terms with it.

"This is a vast subject on which I have few qualifications to speak, but which we must understand if we are to have any hope, not so much of 'winning' the new 'Cold War', but of preventing it from becoming hot.

"In retrospect, it is quite astonishing how little we have understood, or empathised with, the huge crisis that has faced that vast and populous section of the world stretching from the Maghreb through the Middle East and central Asia into South and South-East Asia and beyond to the Philippines: overpopulated, underdeveloped, being dragged headlong by the West into the post-modern age before they have come to terms with modernity. This is not a problem of poverty as against wealth, and I am afraid that it is symptomatic of our western materialism to suppose that it is. It is the far more profound and intractable confrontation between a theistic, land-based and traditional culture, in places little different from the Europe of the Middle Ages, and the secular material

values of the Enlightenment.

"I would like to think that, thanks to our imperial experience, the British understand these problems - or we certainly ought to - better than many others. So, perhaps even more so, do our neighbours the French. But for most Americans it must be said that Islam remains one vast terra incognita - and one, like all such blank areas on medieval maps, inhabited very largely by dragons.

"This is the region where we have to wage the struggle for hearts and minds and win it if the struggle against terrorism is to succeed. The front line in the struggle is not Afghanistan. It is in the Islamic states

where modernising governments are threatened by a traditionalist backlash: Turkey, Egypt, and Pakistan, to name only the most obvious. And as we know very well, the front line also runs through our own streets. For these people

the events of September 11th were terrible, but they happened a long way away and in another world. Those whose sufferings as a result of western air raids or of Israeli incursions are nightly depicted on television are people, however geographically distant, with whom they can easily identify.

"That is why prolongation of the war is likely to be so disastrous. Even more disastrous would be its extension, as American opinion seems increasingly to demand, in a 'Long March' through other 'rogue states' beginning with Iraq, in order to eradicate terrorism for good and all so that the world can live at peace. I can think of no policy more likely, not only to indefinitely prolong the war, but to ensure that we can never win it.

"I understand that this afternoon, perhaps at this very moment, the Prime Minister is making a speech exhorting the British People to keep their nerve. It is no less important that we should keep our heads.

[Pełny tekst znaleźć można na Internecie pod adresem: <http://www.thisislondon.com/> (w okienku SEARCH wpisać należy Michael Howard)]

"The bombing of Afghanistan is like trying to eradicate cancer cells with a blowtorch."

Przełącz ten numer znajomym
lub wyślij go emailem.
W Internecie odległość
nie gra roli...

Do P.T. Czytelników niniejszego internetowego numeru 4 Monitora:

Monitor jest niezależną inicjatywą, mającą na celu dostarczanie odbiorcy bezstronnych i wyczerpujących informacji bez cenzury na zasadach handlowych, tzn. za zwrotem ponoszonych nakładów, bowiem nie korzystamy z żadnych subwencji. Monitor ma stanowić forum wymiany informacji pod kątem zainteresowań polskich w skali ogólnoswiatowej. Istniejące kanały informacji, z tych czy innych powodów, stosują niezauważalną często dla czytelnika ostrą cenzurę służącą określonym interesom. Monitor ma wypełnić tę lukę. Potrzebna jest tu jednak współpraca ze strony osób na całym świecie, do której zapraszamy. Wszelkie materiały (zweryfikowane z podaniem źródła) nie mające charakteru lokalnego, lecz mogące zainteresować czytelnika w innych krajach, prosimy przysyłać wyłącznie emailem na adres:

elamco@strayduck.com

Teksty powinny być pisane w programie MS Word 97 lub 2000 z polskimi znakami diakrytycznymi wg standardu Windows 98/2000. Na żądanie przesyłamy dokładne instrukcje jak je zainstalować.

W chwili obecnej Monitor wysyłany jest zasadniczo tylko Internetem (czas przesyłki pojedynczego numeru wynosi około 2 minut przy użyciu modemu 56K). Cena pojedynczego numeru wysyłanego emailem wynosi £1.00. Docelowo przewidujemy również pobieranie (downloading) z witryny internetowej. Na specjalne życzenie możemy wysyłać również numery wydrukowane na papierze w zmniejszonym formacie w cenie £2.00 plus koszt wysyłki (w W. Brytanii 60p).

Obecnie Monitor wydawany jest w odstępie około dwu tygodni (z możliwością ewentualnego przekształcenia w tygodnik, gdyby było takie zapotrzebowanie) w ramach wolnego czasu firmy Elamco Ltd., spółki z ograniczoną odpowiedzialnością prawa angielskiego. Dla zapewnienia stałego otrzymywania Monitora emailem prosimy składać zamówienia na minimum 20 numerów, tzn. £20 lub \$30 lub €30 (lub odpowiednika w walucie krajowej) czekiem na adres Elamco Ltd., 71 Avalon Road, London W13 0BB. Na żądanie wysyłamy subskrybentom emailem brakujące numery Monitora.

Numery wysyłane są emailem w formacie PDF i można je wydrukować na każdej drukarce laserowej lub atramentowej (inkjet) przy użyciu programu Adobe Acrobat Reader (koniecznie wersja 4.0 lub 5.0), znajdującego się praktycznie na każdym komputerze, na dyskietkach lub płytach CD-ROM dołączanych do magazynów komputerowych lub który subskrybent może pobrać (download) bezpłatnie z Internetu.

Lektura okazowych numerów Monitora, mamy nadzieję, uzmysłowi P.T. Czytelnikom, co jest starannie pomijane w czytanej przez nich prasie i zachęci do subskrypcji Monitora, pisma bez cenzury.

„Powstanie w Getcie Warszawskim trwało dłużej niż kampania wrześniowa, a Polacy nie pomagali”

PROTESTY PRZECIW FAŁSZOM NBC

Polsko-amerykańscy historycy i politolodzy protestują przeciw antypolskim przekłamaniom w filmie o powstaniu w getcie warszawskim, a zwłaszcza lansowanej w nim tezie, że... trwało ono dłużej niż kampania wrześniowa. Zawarto ją w narracji towarzyszącej pokazywanym wydarzeniom oraz w reklamie filmu telewizji NBC, gdzie stwierdza się, że powstańcy "wbrew wszelkim przeciwnościom stawiali opór niemieckiej armii dłużej niż cała Polska". Polsko-amerykańscy naukowcy krytykują także tezę filmu, że AK prawie nie pomagała żydowskim powstańcom. Były dyrektor rozgłośni polskiej radia Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański wyraził ubolewanie z powodu tendencyjnego charakteru filmu NBC o powstaniu w getcie warszawskim. Jeziorański podkreślił, że AK w miarę swoich ograniczonych możliwości pomagała powstańcom. "Martwi mnie, że Żydzi, chcąc słusznie uczcić własnych bohaterów, usiłują jednocześnie pomniejszyć polskie bohaterstwo. Na zasadzie bumerangu może to tylko spotęgować wzajemny antagonizm" - powiedział Nowak-Jeziorański w rozmowie z PAP.

WIĘKSZOŚĆ POLAKÓW OBAWIA SIĘ WOJNY ŚWIATOWEJ

Większość Polaków (60 proc.) obawia się, że naloty na Afganistan mogą doprowadzić do wojny światowej, tym niemniej prawie dwie trzecie respondentów (63 proc.) popiera amerykańsko-brytyjską akcję w Afganistanie - wynika z ogłoszonego 6 bm. sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej CBOS. Niemal co drugi (49 proc.) ankietowany przez CBOS Polak sądzi, że działania międzynarodowej koalicji nie przyczynią się do zlikwidowania terroryzmu na świecie. (Inf. wł.)

FRANCUZI TRACĄ PRZEKONANIE DO WOJNY W AFGANISTANIE

Wg sondażu francuskiego tygodnika Journal du Dimanche z dnia 4.11.01, blisko połowa (47%) Francuzów wątpi obecnie w skuteczność kierowanej przez USA kampanii w Afganistanie, choć wkrótce po 11 września za atakiem było dwie trzecie mieszkańców Francji. (Inf. wł.)